

Ks. dr hab. Dariusz Oko

Wydział Filozoficzny UPJPII

Globalna rewolucja seksualna.

Śmiertelne zagrożenie naszej cywilizacji.

Recenzja książki Gabriele Kuby, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Homo Dei: Kraków 2013, ss. 416, w: *Polonia Christiana* 30 (1/2) 2012, s. 3-12.

Od lat jesteśmy w Polsce poddawani swoistemu praniu mózgów, które obejmuje wielu obszarów, ale szczególnie dotyczy sfery ludzkiej seksualności. Media głównego nurtu oraz lewaccy politycy przekonują nas, że w seksualności wolno właściwie wszystko, nie ma tu właściwie żadnych norm moralnych - no może poza dwoma: zakazem pedofilii i przemocy. Natomiast już rozpoczynanie intensywnego życia seksualnego w wieku trzynastu lat, homoseksualizm, kazirodztwo, gejowska adopcja dzieci, skrajny promiskuiizm to rzeczy całkiem normalne (bo na przykład zwierzęta czynią coś podobnego), albo nawet bardziej pożądane, choćby dlatego, że "dzieci gejów mają lepiej" (jak niedawno na swojej okładce ogłosił jeden z miesięczników).

Głoszenie takich absurdów na taką skalę, z taką intensywnością jest bardzo groźne, bo media mają wielką władzę nad społeczną świadomością, dlatego wiele osób może zostać przekonana do takich autodestruktywnych sposobów życia. Takiej ofensywie nonsensu należy się przeciwstawiać, a żeby czynić to skutecznie, trzeba najpierw dobrze rozumieć, o co tu chodzi, co tutaj się dzieje.

Olbrzymią pomocą w tej obronie rozumu i człowieka może być najnowsza książka pani Gabriele Kuby *Die globale sexuelle Revolution. Zerstörung der Freiheit im Namen der Freiheit - Globalna rewolucja seksualna. Zniszczenie wolności w imię wolności*. Autorka jest znakomitą niemiecką socjolożką i zarazem przekonaną katoliczką - bardzo cenioną i wspieraną przez samego Ojca Świętego Benedykta XVI. W swojej książce pokazuje nam, że ta szokująca nawała propagandowa, z którą mamy teraz do czynienia, nie jest jakimś przypadkiem, jakąś modą, ale częścią globalnego planu, elementem światowej strategii, której celem jest fundamentalna zmiana całego człowieka i

społeczeństwa poprzez fundamentalną zmianę rozumienia i przeżywania ludzkiej seksualności.

Przekształcić człowieka

Rewolucja seksualna jako nowa rewolucja kulturowa, która swoim skutkami ma przewyższyć rewolucje francuską i październikową razem wzięte, ma głębiej i trwalej przekształcić (albo raczej zniszczyć) człowieka. Przeprowadzana przez podobnych ludzi, jak twórcy tamtych rewolucji - przez najbardziej zdeterminowanych, agresywnych ateistów. Mająca za swój program *ideologię gender*, która opiera się jak na fundamencie na założeniu, że ludzka płeć i preferencje seksualne są wynikiem uwarunkowań kulturowych, a nie biologicznych, dlatego też mogą być przez człowieka swobodnie określone, kształtowane i wybierane. Nie rodzimy się albo kobietami albo mężczyznami (albo jeszcze jakimiś x-ami), ale jesteśmy takimi dopiero tworzeni, "lepieni" przez społeczeństwo. Możemy jednak być stworzeni także inaczej (albo sami możemy się tak "stworzyć") - jako geje, lesbijki, biseksualiści, transseksualiści, uprawiający kazirodztwo, sadomasochiści i tak dalej. To także są pełno uprawnione "płcie" - tak samo "normatywne", jak bycie kobietą albo mężczyzną.

Dla wielu współczesnych ateistów nie są to jakieś aberracje intelektualne, ale samo centrum ich życiowego "credo". Na tym budują swoje życie i chcą zmusić całą ludzkość, aby czyniła to samo. Tak, jak duchowi ojcowie - radzieccy bolszewicy - usiłowali całemu światu narzucić ideologię komunizmu, tak oni całej ludzkości chcą narzucić ideologię gender.

Z bolszewikami mają wiele wspólnego - między innymi ateizm, ideologiczny fanatyzm, świadome zaślepienie na argumenty podważające ich wiarę, nieuczciwość intelektualną, antynaukowość, zrównywanie człowieka z trochę bardziej inteligentnym zwierzęciem, niesłychaną pogardę dla godności ludzi (szczególnie odmiennych przekonań), stosowanie różnego rodzaju bezprawnej przemocy, dążenie do bezwzględnego wtłoczenia wszystkich do klatki więzienia ich ideologii - niezależnie ile podstawowych praw ludzkich trzeba by przy tym podeptać oraz ile ofiar miałyby to kosztować.

Marsz przez instytucje

Dlatego gender-rewolucjoniści mogą być określani jako neo-bolszewicy, pamiętając, że różnią się od nich stosowanymi metodami. Ponieważ oddolna, zbrojna rewolucja październikowa nie spełniła dostatecznie ich nadziei, stosują

się do rady włoskiego marksisty Antoniego Gramsciego i starają się przeprowadzić **rewolucję odgórną** (nie *down top*, ale *top down*). Zamiast Wielkiego Marszu partyzanckiego w stylu Mao, stosują "marsz przez instytucje", starają się przede wszystkim zająć kluczowe pozycje w mediach, polityce, sądownictwie, instytucjach państwowych i międzynarodowych.

Wtedy mogą używać ich jako narzędzi do przeprowadzenia najpierw rewolucji w świadomości indywidualnej i społecznej, do zmienienia jej z normalnej na "genderową", aby potem łatwo nią sterować i dzięki temu osiągnąć zupełną dominację polityczną, prawną i finansową. Wtedy już mogą przeprowadzić wszystkie swoje zamierzenia, zakuć społeczeństwo w kajdany ideologii, a jakichkolwiek przeciwników dowolnie prześladować. Wtedy ci, którzy jeszcze tak niedawno tak bardzo domagali się dla siebie tolerancji, sami stają się najbardziej nietolerancyjni, za najmniejszą oznakę krytyki czy sprzeciwu gotowi są zamykać w więzieniach. Wszystko to odbywa się przy użyciu olbrzymich pieniędzy, przy poparciu wielu ośrodków finansowych i politycznych, według starannie wypracowanego planu, który realizowany jest w kolejnych państwach.

Na tej drodze genderowcy osiągnęli już "wielkie" sukcesy. Zdominowali media i władze wielu krajów, a przede wszystkim takie instytucje międzynarodowe, jak Unia Europejska i Organizacja Narodów Zjednoczonych. Dlatego Bruksela i Oenzetowski Nowy Jork usiłują narzucać nam ideologię gender podobnie, jak kiedyś Moskwa i Komintern usiłowali nam narzucać ideologię komunistyczną. Stosują tylko przy inną przemoc - nie zbrojną, ale medialną, finansową i polityczną. Sprzeniewierzają się przy tym istocie swojego powołania, nie mają do tego żadnego demokratycznego mandatu, bo zamiast służyć społeczeństwom, które ich wybrały i udzieliły im władzy, służą radykalnym mniejszościom seksualnym i degradują się do ich propagandowych tub oraz narzędzi przemocy. Pieniądze podatników bezprawnie wydają na szerzenie złowrogiej lewackiej ideologii, łamią podstawowe prawa ludzkie, jak prawo do wolności światopoglądowej, wychowania swoich dzieci, zachowywania i rozwoju swojej kultury. Dopuszczają się przy tym jawnych nadużyć i przestępstw, bo na przykład narzucać chrześcijanom za ich podatki genderideologię to tak, jakby za pieniądze Knesetu Izraelitów zmuszać do przejścia na islam.

Ateizacja przez seksualizację

Zagrożone jest tutaj całe społeczeństwo, ale najpierw dzieci i młodzież, ponieważ tak, jak kiedyś bolszewicy starali się przeprowadzić swoją rewolucję przede wszystkim poprzez przywłaszczenie sobie gospodarki, tak dzisiaj

genderowcy starają się przeprowadzić swoje cele przede wszystkim poprzez "przywłaszczenie" sobie młodego pokolenia. Ponieważ wartości religijne, małżeńskie i rodzinne są im tak nienawistne, są dla nich zasadniczą przeszkodą, starają się nie dopuścić do ich przekazania następnemu pokoleniu. Chcą zapanować nad jego umysłami i odizolować je od wpływu rodziny oraz Kościoła. Centralną zasadą jest tutaj wskazanie sformułowane przez Wilhelma Reicha, ideologa pan-seksualizmu, ucznia Freuda, który radził, żeby nie walczyć bezpośrednio z Kościołem, ale seksualizować młodzież, a reszta sama przyjdzie. Jest szatańska rada, ale też szatańsko skuteczna - **ateizacja poprzez demoralizację, w tym szczególnie poprzez seksualizację.**

Faktycznie, młodzież rozbudzona seksualnie, młodzież, która zaczyna żyć jak seks-narkomani, która szuka spełnienia przede wszystkim (albo wyłącznie) na poziomie przyjemności fizjologicznych, staje się niezdolna do wyższego życia duchowego, niezdolna do religijności, do wiernego życia małżeńskiego i rodzinnego. W ten sposób zniszczone zostają podstawowe struktury społeczne, fundamenty kultury, a na ich miejsce przychodzą nie nowe *dzieła inżynierii społecznej*, jak chcieliby genderowcy, ale chaos i degeneracja, upadek całej cywilizacji. Jak pokazały badania między innymi angielskiego antropologa J. D. Uwina, porządek w sferze seksualnej jest kluczowy tak dla życia jednostki, jak i dla życia całego społeczeństwa, to dlatego warunkiem rozwoju cywilizacji jest rozumne kierowanie tą sferą, opanowania pożądań (por. s. 27n). To dlatego rozkwitały te cywilizacje, w których zachowywane były podstawowe normy, a upadały te, w których następowało seksualne rozprężenie. Warunkiem wysokiej kultury jest wysoka moralność. To również dlatego najbardziej twórczą kulturą, najbardziej wzorcową dla całego świata, okazała kultura chrześcijańska oparta na wiernym, monogenicznym małżeństwie.

Wielką zasługą pani Kuby jest pokazanie w szczegółach, jak to wygląda to katastrofalne zagrożenie narastające w naszej cywilizacji. Jak książką jest prawdziwą kopalnią informacji na temat, ale również źródłem wielu środków zaradczych, uczy jak przeciwstawiać się temu wielkiemu złu, tej "ideologii zła" - jak ją określał bł. Jan Paweł II (por. s. 123). Jest to niezwykle ważne, bo im lepiej poznaje się genderideologię i gender-rewolucjonistów, tym bardziej rozumie się, że trzeba się im przeciwstawiać podobnie, jak kiedyś przeciwstawialiśmy się komunizmowi. W oczywisty sposób mamy tu do czynienia z nowym, tak zwanym "miękkim", ale jednak totalitaryzmem.

Gabriele Kuby pokazuje najpierw dzieje, które doprowadziły do współczesnej rewolucji seksualnej i ideologii Gender. Okazuje się, że ma ona swoje korzenie między innymi w maltuzjanizmie, eugenicie, marksizmie, bolszewizmie i lewackim fenimizmie. Jest tak znaczące, że na swoich sztandarach genderowcy wypisują hasła tego samego seksualnego rozpasania, które już bolszewicy starali się realizować zaraz po rewolucji, a jednak szybko

je porzucili jako zbyt destruktywne nawet dla ich świata. Do jej głównych twórców należą ludzie, którzy sami cierpieli na poważne zaburzenia i dopuszczali się ciężkich przestępstw, w tym także seksualnych - jak na przykład Alfred Kinsey, który na potęgę fałszował dane i dla "potrzeb naukowych" gwałcił niemowlęta i dzieci, przeprowadzał masturbację niemowląt. Zwyrrodnialec ten chwalił się, że u 11-miesięcznego niemowlęcia wywołał 14 orgazmów w 38 minut (por. s. 51). Natomiast obecni czołowi ideolodzy gender, jak Judith Butler, wikłają się o oczywiste sprzeczności. Bo z jednej strony głoszą, że "w ogóle nie ma mężczyzn i kobiet (...) płeć jest tylko fantazją" (s. 74), z drugiej strony walczą o prawa kobiet (których przecież podobno nie ma) i twierdzą, że niemożliwa jest zmiana skłonności homoseksualnej, choć według nich w seksualności wszystko jest tak bardzo umowne i plastyczne. To jest widać kolejna "prawda rewolucyjnego etapu".

Gendertotalitaryzm

Te oczywiste sprzeczności nie przeszkadzają im dominować w organizacjach Unii Europejskiej, Narodów i Stanów Zjednoczonych, przy ich pomocy przeprowadzać kolejne etapy rewolucji seksualnej według "taktyki salami". Mają tutaj do dyspozycji wiele własnych instytucji, usługowe media oraz olbrzymie środki finansowe najbogatszych darczyńców. Pieniędźmi obsypują do nich między innymi rządy Stanów Zjednoczonych (zwłaszcza te z partii demokratycznej) oraz tacy multimiliarderzy, jak Rockefeller, Gates, Soros, Buffet, Bloomberg i Turner. Ci super-bogaci wspierają ich w przekonaniu, że genderideologia - poprzez zniszczenie rodziny i aborcje - pomaga zredukować liczbę ludności świata, której "nadmiar" uważają za podstawowe zło i zagrożenie dla bogatych (por. s. 90n). Według zasady: im więcej seksu, tym mniej dzieci. Rzeczywiście, w domu publicznym, to którego upodabniają się całe kraje, nie ma miejsca dla dzieci. Nieprzypadkowo w Europie jeszcze nigdy nie było tyle seksu, a zarazem nigdy nie było tak mało dzieci.

Gender-rewolucjoniści starają się też wywołać rewolucję w języku, usuwając jedne wyrazy, a promując inne. Wprowadzają nowe słownictwo, pojęcia, które są już właściwie gotowymi twierdzeniami. Wiedzą, że język nie tylko opisuje świat, ale może także narzucać określoną jego wizję i motywować do jego zmiany. To dlatego są zdecydowanie przeciwni używaniu takich słów (a nawet administracyjnie zaczynają je zakazywać), jak "prawda", "wstyd", "wierność", "małżeństwo", "rodzina", "matka" i "ojciec", a wprowadzają takie, jak "konstrukcja kulturowa", "partner odcinka życia", "związek poza wiernością", "jednopłciowe partnerstwo", "rodzic A" i "rodzic B".

Kształtować na swoją modłę usiłują już małe dzieci, z programem przymusowej seksualizacji wkraczają do szkół podstawowych i przedszkoli niszcząc elementarne poczucie wstydu dzieci, zaburzają ich spokój i rozwój, namawiają do "seksualnych gier", w tym szczególnie do masturbacji. Organizują *girl's days*, w czasie których dziewczęta namawiają do podejmowania takich zawodów, jak górnik czy hutnik, oraz *boy's days*, w czasie których chłopców namawiają do wybierania takich zawodów, jak przedszkolanka czy pielęgniarka. Wykorzystując niepewność okresu dojrzewania usiłują wmawiać możliwie wielkiej części młodzieży, że jest homoseksualna. Pornografię, to "zatrucie wyobraźni przez obrazy", nazywają czymś zupełnie normalnym i dobrym. Depczą autorytet i prawa rodziców. W ten sposób niszczą poczucie odpowiedzialności dzieci i młodzieży, wprowadzają ją na drogę nieodpowiedzialnego kierowania się swoimi pożądaniami, wydają ich na pastwę własnych żądz. Przy tym zupełnie przemilczają katastrofalne skutki takiego stylu życia - podobnie jak handlarze narkotyków przemilczają skutki zażywania swojego towaru.

To wszystko oznacza atak na podstawowe prawa i wolność człowieka, takie jak wolność opinii, mówienia, zebrań, terapii, nauki, religii, sumienia, zawodu, wychowania, sądownictwa. Sprzeciw wobec rewolucji seksualnej prześladowuje się i kryminalizuje. Już teraz za jakąkolwiek krytykę genderideologii można stracić dobre imię, pracę, i wolność. Im wolno krytykować wszystkich, ale ich nikomu. Jakby genderowcy byli istotami nadludzkimi wyjętymi spod praw ludzkich. Jakby genderowcy byli Bogiem i dlatego choćby jedno zdanie krytyki wobec nich było bluźnierstwem. Iście szatańskie roszczenie.

Pani Kuby podaje całą listę takich aktów dyskryminacji i prześladowań, aktów nietolerancji w imię tolerancji, aktów bezprawia i deptania ludzkiej godności, których dopuszczono się w Europie w ostatnich latach w imię rewolucji seksualnej (s. 369 - 393). Jest ich tak wiele i są tak oczywiste, że trzeba mówić o kolejnym prześladowaniu (nie tylko) chrześcijan, o nowej formie totalitaryzmu, o odgórnie narzucanej heterofobii. Przecież około 80% aktów mowy i czynów nienawiści na polu religijnym w Europie i całym świecie skierowana jest przeciw chrześcijanom, ale nie wolno mówić o chrystianofobii, nie wolno bronić chrześcijan, tę mniejszość można do woli prześladować, do woli jej ubliżać - podobnie jak Żydom na początku III Rzeszy. Tak Unia Europejska sama zaprzecza wartościom, na których została zbudowana, sama niszczy własne fundamenty.

Przewycięzanie neo-markszizmu

Pani Kuby pokazuje zarazem, jak bardzo genderologia jest sprzeczna z chrześcijaństwem i jak bardzo chrześcijanie, w tym szczególnie Kościół katolicki, są w pierwszej linii oporu wobec tych nowych zagrożeń - jak kiedyś wobec innych totalitaryzmów. Niestety, tą nową ideologią, jakby współczesną dżumą, zarazają się także chrześcijanie, przenika ona do wnętrza Kościoła jak koń trojański. Tym bardziej potrzeba duchowego wysiłku, by oczyszczać i uzdrawiać Kościół, aby rzeczywiście mógł być on świadkiem *prawdy, która wyzwala*. Szczególnie pilnym zadaniem jest stworzenie katolickiej pedagogiki seksualnej, odpowiednich podręczników i pomocy naukowych - aby była dobra alternatywa dla programów genderowych. Nawet w katolickich szkołach promuje się genderologię i seksualizuje się młodzież nieraz także z powodu braku konkurencyjnej oferty.

W tej walce możemy też cieszyć się pewnymi sukcesami. Odniosła je sama Autorka, kiedy w 2007 publicznie skrytykowała broszury wychowawcze polecane rodzinom przez niemieckie Ministerstwo do spraw Rodziny (s. 307n). Zalecano w nich między innymi, aby rodzice nie przeszkadzali w masturbacji dzieciom w wieku 1-3 lat (!), natomiast dzieciom w wieku 4-6 powinni w tym aktywnie pomagać także przez kontakty o charakterze kazirodczym (!). Po jej krytyce Ministerstwo czuło się zmuszone wycofać te broszury "do przepracowania", co spotkało się ze zdecydowanym, bardzo nagłośnionym medialnie, sprzeciwem przedstawicieli genderowców, którzy są dogłębnie przekonani o absolutnej słuszności tego rodzaju praktyk (!). Właściwie nic dziwnego, bo przecież prawie wszystkie argumenty, które przytacza się na rzecz homoseksualizmu, można przytoczyć także na rzecz kazirodztwa. Dlatego teraz, po legalizacji homo-związków, niektórzy z nich zaczynają już walkę o legalizację związków kazirodczych.

Innym pozytywnym przykładem nawrócenia do rozumności jest Norwegia, która nie należy do Unii Europejskiej i dlatego jest jeszcze bardziej suwerenna w swoich decyzjach. W 2012 roku rząd wycofał się z finansowego wspierania gender-studiów. Uczyniono to po naukowo zbadanym odkryciu, że po 30 latach pedagogicznego przerabiania mężczyzn na kobiety, a kobiet na mężczyzn, utrzymały się te same proporcje w wyborach zawodów. Jak na początku, tak i dzisiaj wśród inżynierów około 10% stanowią kobiety, a wśród przedstawicieli zawodów pielęgniarzkich około 10% stanowią mężczyźni. Nic się nie zmieniło.

Ubocznym, pozytywnym skutkiem publicznych sukcesów genderowców jest też tym większe publiczne obnażanie ich zakłamania i manipulacji (s. 231). Im zdarza się twierdzić, że homoseksualizm to wielki społeczny problem, że dotyka on nawet 25% społeczeństwa. Tymczasem po legalizacji związków

partnerskich w Niemczech w roku 2011, okazało się po 10 latach, że tylko 0,058 % spośród 80 milionów mieszkańców tego kraju skorzystało z tej możliwości (czyli około pół promila!), i stanowią oni tylko jedynie 2,3% ludzi o skłonnościach homoseksualnych (których udział w społeczeństwie szacuje się na około 1,7%). Równocześnie utajnia się, ile z tych związków już się rozpadło. Bardzo trudno jest znaleźć i opisać jakiegokolwiek dzieci wychowywane w takich związkach z sukcesem przez gejów.

Jak bardzo genderowcy deprawują polityczną władzę i naukę, jak bardzo stosują metody podobne do sowieckich, pokazuje tak zwane *Studium z Bambergu*, które przeprowadził uniwersytet tego miasta na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości (por. s. 244n). Miało ono udowodnić, że dzieciom w związkach homoseksualnych jest tak samo dobrze, jak w tych normalnych. Spośród około 900 zapytanych osób około 93% stanowiły kobiety - bo tak ciężko było znaleźć gejów wspólnie wychowujących dziecko. Spośród tych kobiet 66% nie zaadoptowało dziecka swojej partnerki, co dobitnie świadczy o wielkości ich rodzicielskiej miłości i troski. Spośród tych dzieci 78% przez około 5 lat żyło wcześniej w rodzinie heteroseksualnej swojej matki, która dopiero później zdecydowała się na zmianę swej orientacji, co w oczywisty sposób nie pozwala mówić o dzieciach całkowicie z homo-związków. Jako podstawa do oceny stanu dzieci służyły przede wszystkim wypowiedzi ich własnych matek, a nie całościowe badanie psychologiczne.

Oto jest "gender-nauka" w całej krasie, to jest typowy sposób jej uprawiania. Podobnie można by pytać komunistów, czy to prawda, że w ZSSR i NRD ludziom żyje się podobnie dobrze (albo jeszcze lepiej), niż w USA i Niemczech Zachodnich. Ideologizacja i polityzacja nauki, wiedza naukowa jak naukowy komunizm. Jednak właśnie takie studium Ministerstwo Sprawiedliwości obwieściło jako sukces homo-lobby, potwierdzenie jego propagandy, przecież wszystko inne byłoby "homofobiczne" - choćby było najbardziej prawdziwe. Przecież genderowcy zawsze muszą mieć rację, podobnie, jak kiedyś partia - choćby zaprzeczali sami sobie. Dzieci rzuca się na pożarcie ideologii podobnie, jak kiedyś w starożytności spalano je w ofierze "bogom", choćby biblijnemu Molochowi (por. 2 Krl 23,10).

To tylko mała częśćka z ogromu faktów i argumentów, które można znaleźć w książce pani Kuby. Dlatego tak bardzo jej potrzebujemy, ona pokazuje nam, jakie metody i środki stosują nasi przeciwnicy i jak się im przeciwstawiać. Jest jak podręcznik żołnierza. Pokazuje to wszystko na konkretnych przykładach zwłaszcza z obszaru Niemiec, tak pod niejednym względem podobnego nam sąsiada. A trzeba pamiętać, że tak, jak kiedyś komuniści, tak genderowcy - ci współcześni neo-komuniści, chcą zapanować nad całym światem niosąc zniszczenie i śmierć przede wszystkim małżeństwu, rodzinie i chrześcijaństwu. To, co osiągnęli już w Holandii, Hiszpanii czy

Niemczech, chcą tymi samymi metodami narzucić nam w Polsce bezpardonowo depreczając przy tym naszą wiarę, naszą moralność, naszą rozumność i naszą godność. Tak, jak kiedyś naszą kulturę i wiarę chciała zniszczyć Moskwa, tak dzisiaj o to samo stara się Bruksela - tylko innymi środkami. Trzeba się im podobnie przeciwstawiać, ze wszystkich sił, jak kiedyś bolszewikom w 1920 roku. To jest sprawa życia i śmierci.

I szczególnie my mamy tutaj spore szanse. Choć totalitarne ideologie ogłupiły i zdominowały tak wielkie narody, jak Rosjanie i Niemcy, u nas tego nie, u nas musiały być zaprowadzane przemocą - bagnietami, czołgami i szubienicami. Stało się tak między innymi dlatego, że należymy do narodów najbardziej wierzących, a im więcej w duszy jest wiary i rozumu, tym mniej jest miejsca dla upiórów i demonów ideologii. To także dzięki temu w Polsce genderowcom szczególnie trudno o sukcesy - podobnie jak kiedyś komunistom.

Prawda jednak nie obroni się sama, jak prawda demokracji nie obroniła się sama przed komunistami i hitlerowcami. Trzeba do tego wielkiego, zbiorowego wysiłku, trzeba mobilizacji ducha, trzeba naszych organizacji i instytucji. Wielkim osobowym wzorem jest tutaj sama pani Gabriele Kuby. Jako kobieta, matka, chrześcijanka jest szczególnie wrażliwa na dobro człowieka, zwłaszcza tego najsłabszego - dziecka. Obnaża prawdę o genderideologii, podobnie jak kiedyś Kołakowski czy Sołnieżycyn obnażali prawdę o komunizmie. Jak biblijne Eстера czy Judyt walczy o ocalenie swojego narodu. Jak Ezechiel, Jeremiasz czy Izajasz wzywa do opamiętania się i nawrócenia. Nie tylko swoją wiedzą i inteligencją, ale także swoją odwagą i poświęceniem może zawstydić wielu mężczyzn.

Trzeba tylko skorzystać z jej pomocy, z jej rady, jak kiedyś Barak skorzystał z pomocy Debory - i dzięki jej namowiem oraz Bożej pomocy wyruszył do walki i pokonał śmiertelnych wrogów Izraelitów (por. Sdz 4-5).

To bardzo dobra wiadomość, że książka ta została przetłumaczona na język polski, teraz należy ją szeroko rozpowszechnić. Tak dzieje się już w Europie, gdzie została ona przekazana wszystkim krajowym i europejskim parlamentarzystom języka niemieckiego, czyli około 2000 osobom. Podobnie powinno stać się w innych krajach. Tak książka dla ideologii gender jest tym, czym "Główne nurty marksizmu" Leszka Kołakowskiego oraz "Archipelag Gułag" Aleksandra Sołnieżycyna były dla komunizmu.

Książkę można kupić w księgarniach albo zamówić bezpośrednio w wydawnictwie:

http://homodei.com.pl/product_info.php?products_id=295